

## DWA CZY TRZY PRZYKAZANIA MIŁOŚCI (MT 22,34-40 I PAR.)?

Pytanie zawarte w tytule artykułu nie jest tanią prowokacją ani kwestią czysto akademicką i dzieleniem włosa na czworo. Dotyczy najważniejszych, według Jezusa, przykazań, a więc podstawowego problemu etyki nowotestamentalnej, a odpowiedź na nie ma brzemiennie skutki praktyczne.

### 1. Powszechny schemat

Dość powszechnie w naszych głowach funkcjonuje następujący schemat. Mamy miłować (ἀγαπάω) Boga ponad wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego (por. Mt 22,37-38; Mk 12,29-33; Łk 10,27-28), a nawet tak, jak Jezus miłuje (ἀγαπάω) nas (por. J 13,34; 15,12). To są dwa pierwsze i największe<sup>1</sup> przy-

---

<sup>1</sup> W tekście greckim Mt 22,36.38 mamy stopień równy: „wielkie” (μεγάλη) przykazanie, który mógłby kierować myśl na problem przykazań wielkich i małych dyskutowany w judaizmie; por. A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, t. II, Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament 1.2, Częstochowa 2008, s. 374. Jednak liczebniki porządkowe w Mt 22,38-39 i Mk 12,28.31: „pierwsze” (πρώτη) (w Mk 12,28 jeszcze z uściśleniem: „pierwsze ze wszystkich przykazań”) i „drugie” (δεύτερα) przykazanie oraz zaprzeczony stopień wyższy w Mk 12,31: „Nie ma innego przykazania większego [μείζων] od tych” wskazują wyraźnie, że stopień równy trzeba tu rozumieć jako stopień najwyższy: „największe” przykazanie; por. M. Zerwick, M. Grosvenor, *A Grammatical Analysis of the Greek New Testament*, Rome 1981, s. 73; M. Zerwick, *Biblical Greek illustrated by examples*, Scripta Pontificii Instituti Biblici 112, Rome 1983, § 146; polskie cytaty biblijne za: *Pismo*

kazania (ἐντολή) (por. Mt 22,36-40; Mk 12,28-31), nowe przykazanie Jezusa (ἐντολή καινή) (por. J 13,34; 1J 2,7-8; 2J 5), które streszczają wszystkie inne przykazania (por. Mt 22,40; 19,18-19; Rz 13,9-10; Ga 5,14; Jk 2,8).<sup>2</sup> Największą miłością (ἀγάπη) jest oddać swoje życie (ψυχὴ αὐτοῦ) za przyjaciół (φιλός) (por. J 15,13). Jezus umarł nawet za nieprzyjaciół (ἐχθρός) (por. Rz 5,6-10). „Po tym poznaliśmy miłość [ἀγάπη], że On oddał za nas życie swoje [ψυχὴ αὐτοῦ]. My także winniśmy oddać życie [ψυχὴ] za braci [ἀδελφός]” (1J 3,16) i miłować (ἀγαπάω) nawet nieprzyjaciół (ἐχθρός) (por. Mt 5,44; Łk 6,27). Jeśli chcemy być uczniami Jezusa, ludźmi doskonałymi, mieć nagrodę w niebie, żyć wiecznie, to mamy nienawidzić (μισέω) siebie (ψυχὴ ἑαυτοῦ) (por. Łk 14,26); zaprzecić się (ἀπαρνέομαι, ἀρνέομαι) samego siebie (ἑαυτός) (por. Mt 16,24; Mk 8,34; Łk 9,23); nienawidzić (μισέω) swego życia (ψυχὴ αὐτοῦ), a nie miłować (φιλέω) go (ψυχὴ αὐτοῦ) (por. J 12,25); mamy stracić (ἀπόλλυμι) swoje życie (ψυχὴ αὐτοῦ) (por. Mt 10,39; 16,25; Mk 8,35; Łk 9,24) i jak ptaki niebieskie czy lilie polne nie troszczyć się (μεριμνάω) o życie (ψυχὴ), ciało (σῶμα), o jedzenie, picie i ubranie, o dzień jutrzejszy (por. Mt 6,25-34; Łk 12,22-31). Mamy także nienawidzić (μισέω) najbliższych (por. Łk 14,26), opuścić (ἀφήμι) wszystko – bliskich, posiadłości (por. Mt 19,27; Mk 10,28; Łk 18,29; Mt 7,19-22; Łk 9,57-62), sprzedać wszystko, co posiadamy, i dać ubogim (por. Mt 19,21; Mk 10,21; Łk 18,22), a Ewangelię głosić bezinteresownie, darmo (por. Mt 10,8). Do tego trzeba być cichym (πραῦς) i pokornym (ταπεινός) (por. Mt 11,29), nie wywyższać się, ale poniżać (ταπεινώω) (por. Mt 23,12; Łk 14,11; 18,14; Jk 4,10); trzeba stać się najmniejszym (μικρότερος) i najmłodszym (νεώτερος)<sup>3</sup> jak dziecko (ὡς παιδίον), ostatnim (ἔσχατος) ze wszystkich, sługą (διάκονος, δοῦλος) wszystkich (por. Mt 18,3-4; 20,26-27; 23,11; Mk 9,35; 10,43-44; Łk 9,48; 22,26) i nawet gdy się wszystko wykona, uważać się za sługę nieużytecznego

*Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych. Biblia Tysiąclecia*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńskich, Poznań 2002<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Przede wszystkim chodzi o przykazania Dekalogu, ale także o wszystkie przykazania w judaizmie, na co wskazuje pytanie skierowane przez uczonego w Prawie/Piśmie do Jezusa: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” (Mt 22,36); „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?” (Mk 12,28). Żydzi znaleźli w Pięcioksięgu Mojżesza 613 przykazań: 248 nakazów i 365 zakazów; por. *Tarjag micwot – 613 przykazań judaizmu oraz Szewa micwot derabanan – Siedem przykazań rabinicznych, Szewa micwot bne Noach – Siedem przykazań dla nie-Żydów*, tł. E. Gordon, Kraków 2000.

<sup>3</sup> W tekście greckim Łk 9,48 i 22,26 stopień wyższy μικρότερος („mniejszy”) i νεώτερος („młodszy”) ma znaczenie stopnia najwyższego: „najmniejszy”, „najmłodszy”; por. M. Zerwick, M. Grosvenor, *A Grammatical Analysis of the Greek New Testament*, s. 216, 271; M. Zerwick, *Biblical Greek illustrated by examples*, § 146-148.

(δοῦλος ἄχρεϊος) (por. Łk 17,10). Nie wolno stawiać oporu złemu, „lecz jeśli cię ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstaw i płaszcz. Zmusza cię ktoś, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące. Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie” (Mt 5,39-42; por. Łk 6,29-30).

Są to bardzo mocne i sugestywne stwierdzenia i obrazy, które zapadły nam głęboko w pamięć, i wydaje się, że sprzeniewierzenie się tym wymaganiom Jezusa świadczyłoby o małej miłości do Boga i do bliźniego, wskazywałoby, że chcemy coś dla siebie, a więc zdradzało miłość do siebie, dla której nie powinno być miejsca w życiu chrześcijanina. Brane dosłownie, teksty te wprawiają w zakłopotanie, bo jak tu zanegować całkowicie siebie, oddać życie w normalnych warunkach, nie w czasie wojny czy jakiegoś kataklizmu, pozbyć się wszystkiego i w ogóle o sobie nie myśleć. Z kolei gdyby udało się nam wcielić te wskazania w życie, to stalibyśmy się ludźmi biernymi, do dyspozycji każdego, siedzącymi cicho w kącie, którzy na koniec zamiast pomagać innym, sami będą potrzebować pomocy.

Taki obraz człowieka jest nie do przyjęcia, zwłaszcza dzisiaj, kiedy asertywność, realizacja siebie, jest stawiana na pierwszym miejscu. Ludzie chcą mieć życie w swoich rękach i kształtować je aktywnie według własnego rozważania. Dlatego wypominają chrześcijanom bierność, brak zaradności i siły przebicia. Niektórzy nie posyłają swoich dzieci do przedszkoli prowadzonych przez siostry zakonne w obawie, że zostaną wychowane na łamagi życiowe. Choć z drugiej strony, kiedy wierzący są aktywni, domagają się prawdy i sprawiedliwości, bronią swego, to zarzuca się im, że odeszli od wskazań Jezusa, że brak im pokory i posługują się językiem nienawiści. Problem, jak widać, jest złożony, niełatwy do wyważenia. Jaki jest więc naprawdę ewangeliczny obraz człowieka? O co chodzi w przykazaniach miłości?

## 2. Potrójne przykazanie miłości

Oto pełny tekst mówiący o przykazaniach miłości w Mt 22,37-40:

<sup>37</sup> „»Będziesz miłował Pana Boga swego  
całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem« [Pwt 6,5].

<sup>38</sup> To jest największe i pierwsze przykazanie.

<sup>39</sup> Drugie podobne jest do niego:

»Będziesz miłował bliźniego swego

jak siebie samego» [Kpł 19,18].

<sup>40</sup> Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy”  
(por. Mk 12,29-31; Łk 10,27).

<sup>37</sup> ἀγαπήσεις κύριον τὸν θεόν σου  
ἐν ὅλῃ τῇ καρδίᾳ σου καὶ ἐν ὅλῃ τῇ ψυχῇ σου καὶ ἐν ὅλῃ τῇ διανοίᾳ σου·  
<sup>38</sup> αὕτη ἐστὶν ἡ μεγάλη καὶ πρώτη ἐντολή.

<sup>39</sup> δευτέρα δὲ ὁμοία αὐτῇ·  
ἀγαπήσεις τὸν πλησίον σου  
ὡς σεαυτόν.

<sup>40</sup> ἐν ταύταις ταῖς δυσὶν ἐντολαῖς ὅλος ὁ νόμος κρέμαται καὶ οἱ προφῆται<sup>4</sup>

Słowa te wyraźnie mówią o dwóch przykazaniach (δύο ἐντολαί) miłości: do Boga i do bliźniego. Jednak w poleceniu miłowania bliźniego zawarta jest także miłość wobec siebie samego. Zdanie jest eliptyczne, nie powtarza czasownika „miłować”. W pełnym kształcie brzmiałoby tak: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak miłujesz siebie samego”. Mamy więc tu wyrażone nie dwie, ale trzy miłości: do Boga, do bliźniego i do siebie samego. Uzupełniona forma „miłujesz” (ἀγαπᾷς) jest chyba lepsza niż „będziesz miłował” czy „masz miłować” (ἀγαπήσεις). Ta ostatnia wydaje się mocniejsza, brzmi jak przykazanie: będziesz miłował samego siebie, tak jak będziesz miłował Boga i bliźniego, czyli masz miłować Boga, masz miłować bliźniego i masz miłować siebie. Forma „miłujesz” odpowiada jednak bardziej budowie zdania i sformułowaniu nowego przykazania: miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem (por. J 13,34). Forma ta nie jest nakazem, lecz stwierdzeniem faktu. Jezus stwierdza, że człowiek miłuje siebie, i Jezus akceptuje tę miłość jako coś pozytywnego, i to do tego stopnia, że miłość siebie stanowi bazę i wzór dla miłości bliźniego. Mamy go miłować tak, jak miłujemy siebie. Miłość wobec siebie jawi się jako coś oczywistego i wrodzonego człowiekowi, tak że nie musi być wcale nakazywana. Jest jednak obowiązkiem człowieka. Nie może on siebie nie miłować, nie może siebie nienawidzić. Miłość siebie nie jest zatem przykazaniem, ale czymś więcej – jest aksjomatem. Jej brak wskazywałby na jakąś chorobę człowieka.

Mamy nie dwa, lecz trzy przykazania miłości: Boga, bliźniego i siebie samego. Miłość do siebie jest potwierdzona w złotej zasadzie postępowania:

<sup>4</sup> Tekst grecki za: B. i K. Aland, J. Karavidopoulos, C.M. Martini, B.M. Metzger (red.), *Novum Testamentum graece*, Stuttgart 1998<sup>27</sup>.

„Wszystko więc, co byście chcieli [θέλω], żeby wam ludzie czynili [ποιέω], i wy im czyńcie [ποιέω]” (Mt 7,12; por. Łk 6,31).<sup>5</sup> Oczekiwanie na dobre traktowanie ze strony innych jest tu przyjęte jako coś normalnego. I tak jak chcemy dobra dla siebie, powinniśmy go pragnąć dla innych i świadczyć je im. Takie postępowanie jest istotą Prawa i Proroków, czyli dwóch pierwszych części Biblii Hebrajskiej. Ale również miłość stanowi istotę Prawa i Proroków. Jezus bowiem stwierdza, że całe Prawo i Proroctwa są zawieszeni (κρεμάννυμι) na przykazaniach miłości (por. Mt 22,40), a przykazania Dekalogu, dotyczące odniesienia do drugiego człowieka, podsumowuje w przykazaniu miłości bliźniego (por. Mt 19,19). W Łk 6,31-35 złota zasada postępowania jest połączona wprost z miłością: dobrze czynić (ἀγαθοποιέω) oznacza miłować (ἀγαπάω). Podobnie dla Pawła wszystkie przykazania odnoszące się do drugiego człowieka streszczają się (ἀνακεφαλαιώω) w przykazaniu miłości bliźniego. „Kto bowiem miłuje [ἀγαπάω] drugiego, wypełnił [πληρώω] Prawo”. „Miłość [ἀγάπη] nie wyrządza [οὐκ ἐργάζομαι] zła [κακόν] bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem [πλήρωμα] Prawa” (Rz 13,8.10; por. Ga 5,14; Jk 2,8). W świetle tych tekstów można więc widzieć w pragnieniu dobra dla siebie i wyświadczeniu go drugim oraz w bronieniu się przed złem i niewyrządzaniu go innym co jest treścią złotej zasady, odpowiednio miłość siebie i miłość bliźniego. Pragnienie dobra dla siebie i unikanie zła jest tu oczywiste i akceptowane, a więc i miłość względem siebie jest również czymś normalnym i akceptowanym.<sup>6</sup>

Miłość do siebie potwierdza też wyraźnie św. Paweł w Liście do Efezjan, gdy mówi o małżeństwie. „Mężowie powinni miłować [ἀγαπάω] swoje żony [ἐαυτοῦ γυνή] tak jak [ὡς] [trzeba by dodać: miłują] – własne ciało [ἐαυτοῦ σῶμα]. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego [ἐαυτός] miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią [μισέω] do własnego ciała [ἐαυτοῦ σῶμα],<sup>7</sup> lecz [każdy] je żywi i pielęgnuje

(...). W końcu więc niechaj również każdy z was tak [οὕτως] miłuje swą żonę jak siebie samego [ὡς ἐαυτός]” (Ef5,28-29.33). Tekst znów akceptuje miłość

<sup>5</sup> W Tb 4,15a mamy zasadę negatywną: „Czym sam się brzydzisz [μισέω], tego nie czyni nikomu [ποιέω]!”

<sup>6</sup> Por. A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza*, t. II, s. 375-377; H. Langhammer, *Obraz Jezusa Chrystusa w świetle Nowego Testamentu. Przyczynek do chrystologii analogicznej Nowego Testamentu*, Rzeszów 2009, s. 508.

<sup>7</sup> Dla naszych rozważań różnice pomiędzy σῶμα i σῶμαξ są nieistotne. Możemy te dwa terminy traktować tutaj jako synonimy; por. R.J. Erickson, *Ciało II (gr. sarx)*, w: G.F. Hawthorne, R.P. Martin, D.G. Reid (red.), *Słownik teologii św. Pawła*, Prymasowska Seria Biblijna 34, Warszawa 2010, s. 126.

do siebie i pokazuje, że nikt nie postępuje i nie może postępować inaczej, nikt nie może siebie nienawidzić. Także dla Pawła miłość do siebie stanowi bazę i wzór dla miłości do żony, z którą mąż tworzy jedno ciało (σάρξ). Ponieważ mąż miłuje siebie, dlatego powinien miłować także swoją żonę, i jak siebie miłuje, tak powinien miłować ją; ponieważ nie nienawidzi siebie, dlatego nie może nienawidzić także swojej żony, i jak siebie nie nienawidzi, tak i jej nie może nienawidzić. Miłość do siebie i do drugiego stanowią tutaj nierozzerwalną całość.<sup>8</sup>

### 3. Miłość Jezusa do siebie

Czy jednak nowe przykazanie Jezusa: miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem (por. J 13,34), gdzie miarą miłości bliźniego nie jest już nasza miłość do siebie, lecz miłość Jezusa do ludzi, nie przekreśla miłości do siebie? Wbrew pozorom nie przekreśla, bo czy Jezus nie miłował siebie? Miłował, i to doskonale, tak jak doskonale miłował ludzi, a przede wszystkim Ojca. Nie

<sup>8</sup> Związek miłości z przykazaniem wskazuje, że nie chodzi tutaj o samą miłość uczuciową czy erotyczną. Również użyte terminy ἀγαπάω, ἀγάπη o tym świadczą. Są one charakterystyczne dla Nowego Testamentu, przedtem występowały bardzo rzadko i tylko w literaturze popularnej. W Nowym Testamencie brak w ogóle terminów ἐράω, ἔρω, natomiast spotykamy φιλέω, φιλία i στέργω, στοργή (tylko w złożeniach). Upraszczając, można powiedzieć, że ἐράω, ἔρω oznaczają miłość erotyczną, φιλέω, φιλία miłość przyjacielską, a στέργω, στοργή miłość rodzinną. Terminy ἀγαπάω, ἀγάπη obejmują te różne wymiary miłości, akcentując przede wszystkim jej boską naturę i charakter daru. Agape jest uniwersalna, odnosi się do Boga i do każdego człowieka, angażuje też całego człowieka, to, czym on jest i co posiada. Tak definiuje ją Rudolf Schnackenburg: „Rzeczownik ἀγάπη, który w literaturze klasycznej w ogóle nie jest potwierdzony, w innych świadectwach języka potocznego (papyrasy, napisy, imiona) tylko bardzo skąpo, staje się pojemnym, specyficznym wyrażeniem w literaturze nowotestamentalnej. Agape jest pieczęcią religii chrześcijańskiej. Określa ona pochodzącą od Boga i płynącą do Niego miłość, włącznie z miłością Boga i miłością człowieka przekazaną przez Jezusa i ucieleśnioną w Jego osobie oraz wymaganą miłością ludzi do siebie nawzajem na szerokim polu działania (miłość braterska, miłość bliźniego, miłość nieprzyjaciela), w myśli i czynie”; tenże, *Die sittliche Botschaft des Neuen Testaments*, t. I: *Von Jesus zur Urkirche*, Herders theologischer Kommentar zum Neuen Testamnet. Supplementband 1, Freiburg-Basel-Wien 1986, s. 214; por. H.G. Liddell, R. Scott, H. Stuart Jones, R. McKenzie, *A Greek-English Lexicon. With a revised supplement*, Oxford 1996<sup>9</sup>, s. 6, supplement 2; W. Barclay, *Ważniejsze słowa w Nowym Testamencie*, tł. P. Kuciński, Warszawa 1988, s. 5-20; R. Jasnos, *Teologia prawa w Deuteronomium*, Studia pedagogiczne, Kraków 2001; Benedykt XVI, *Encyklika o miłości chrześcijańskiej „Deus caritas est”*, Città del Vaticano 2006.

mamy zatem odrzucać miłości do siebie, ale wzorować ją, jak również miłość do drugiego i do Boga, na Jego miłości.<sup>9</sup>

Miłość Jezusa do siebie wyraża się w tym, że afirmuje On siebie, rozpoznaje swoje powołanie życiowe i realizuje je. Czyni to w postawie pełnej szacunku, posłuszeństwa, ufności i oddania względem Ojca, czyli miłując Boga, a także w odniesieniu do ludzi, we wspólnocie z nimi i dla nich, co stanowi miłość bliźniego.

Miłość do Boga łączy Jezusa w jedno z Ojcem (por. J 10,30; 17,11.21-22), ale nie pozbawia Go samodzielności i myślenia o sobie. W Ogrójcu modli się: „Zabierz ode Mnie ten kielich” (Łk 22,42; por. Mt 26,39.42; Mk 14,36), a na krzyżu woła: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; Mk 15,34). Jezus szuka woli Ojca, akceptuje ją, wybiera ją świadomie i dobrowolnie, czyni swoją wolą (por. Łk 2,49; J 4,34; 5,30; 6,38; ), ale po ludzku nie dzieje się to bez wahań i walki. W wypełnieniu woli Ojca Jezus widzi swoje powołanie życiowe i spełnienie siebie jako człowieka. Miłość do Boga wyznacza kształt i granice Jego miłości do siebie, podobnie zresztą jak miłość do bliźniego.

W zestawieniu z Jezusową miłością do ludzi jeszcze wyraźniej widać Jego miłość do siebie samego. Przyszedł, by służyć (διακονέω) i dać swoje życie (ψυχὴ αὐτοῦ) jako okup za wszystkich (por. Mt 20,28; Mk 10,45; Łk 22,27),<sup>10</sup> przyjął postać sługi czy wręcz niewolnika (δοῦλος), uniżył (ταπεινώω) samego siebie (ἑαυτός) i stał się posłusznym aż do śmierci (por. Flp 2,7-8), ale to nie oznacza, że całe życie był bierny, zgadzał się ze wszystkimi i był na ich posyłki. Przeciwnie, to On decydował, w czym i jak ma służyć ludziom. Pierwsze oznaki rozpoznania swej drogi życiowej przez Jezusa widzimy w świątyni jerozolimskiej, gdy miał dwanaście lat: „Powiniennem być w tym, co należy do mego Ojca” (Łk 2,49). Rozpoznał ją dobrze, nie dał się z niej odwieść ani najbliższym (por. Mk 3,21.31-35; Mt 12,46-50; Łk 8,19-21; 11,27-28), ani Piotrowi (por. Mt 16,22-23; Mk 8,32-33), ani oponentom (por. Mt 9,14-17; Mk 2,18-22; Łk 5,33-39; Mt 12,1-8; Mk 2,23-28; Łk 6,1-5; Mt 12,9-14; Mk 3,1-6; Łk 6,6-11; 13,10-17; Mt 15,1-9; Mk 7,1-13; Mt 27,39-44; Mk 15,29-32; Łk 23,35-37), ani szatanowi (por. Mt 4,1-11; Mk 1,12-13; Łk 4,1-13). Znajdował

<sup>9</sup> Por. H. Langkammer, *Obraz Jezusa Chrystusa w świetle Nowego Testamentu*, s. 508-509.

<sup>10</sup> W Mt 20,28 i Mk 10,45 (por. Mt 26,28; Mk 14,24) mamy dosłownie „za wielu” (πολλοί), ale oznacza to „za wszystkich” (πάντες); por. M. Zerwick, M. Grosvenor, *A Grammatical Analysis of the Greek New Testament*, s. 66.

czas na modlitwę na osobności, mimo że ludzie Go szukali. Kiedy chcieli Go zatrzymać w jednym miejscu, nie ulegał, ale szedł głosić Ewangelię także gdzie indziej (por. Mk 1,37-39; Łk 4,42-44). Kiedy uzdrawiał chorych, zabraniał ludziom o tym mówić, by nie ujawnili przed czasem Jego tajemnicy mesjańskiej i nie zniweczyli misji, którą miał wypełnić (por. Mt 9,30; Mk 1,44; 5,43; 7,36; Łk 8,56). Podobny zakaz kierował do wyrzucanych złych duchów (por. Mk 1,34; 3,11-12), a także do najbliższych uczniów (por. Mt 16,20; Mk 8,30; Łk 9,21; Mt 17,9; Mk 9,9; Łk 9,36). Córki syrofenicjanki nie chciał w pierwszej chwili uzdrowić, bo schronił się właśnie przed ludźmi, głównie chyba oponentami, i chciał pozostać jakiś czas w ukryciu (por. Mt 15,21-28; Mk 7,24-30).<sup>11</sup> Także w innych przypadkach dawał się prosić, zanim kogoś uzdrowił, i pytał, o co dokładnie chodzi (por. Mt 9,27-31; 20,29-34; Mk 10,46-52; Łk 18,35-43), jakby chciał zobaczyć, czy spełnienie jego prośby jest zgodne z Jego misją. Ociągał się też z pierwszym znakiem w Kanie Galilejskiej, niepewny, czy już nadeszła Jego godzina (por. J 2,4), i nie spieszył się z pomocą dla umierającego Łazarza, bo jego wskrzeszenie miało posłużyć podkreśleniu Jego misji (por. J 11,1-7). Nie uleczył zresztą wszystkich chorych i nie przywrócił do życia wszystkich zmarłych, mimo że ludzie tego oczekiwali, bo nie to było Jego powołaniem. Uzdrawienia i wskrzeszenia były jedynie znakami zbawienia, które wykracza poza horyzont doczesności. Nie nakarmił też wszystkich głodnych (por. J 6,14.26-27) ani nie wspomógł wszystkich ubogich (por. J 12,5-7). Jezus nie czynił zatem wszystkiego, o co ludzie Go prosili i czego od Niego oczekiwali, ale tylko to, co służyło wypełnieniu misji zleconej Mu przez Ojca.

Powiedział o sobie, że jest cichy (πραῦς) i pokorny (ταπεινός) (por. Mt 11,29), ale nie był człowiekiem milczącym i poddającym się każdemu. Miał jasną świadomość swojej tożsamości boskiej i mesjańskiej, powoli ją odsłaniał i bronił jej (por. Mt 16,13-17; Mk 8 27-29; Łk 9,18-20; J 4,26; 5,17-18; 8,23-29.54-58; 10,22-38).<sup>12</sup> Mówił wiele w czasie publicznej działalności i nie zamilkł nawet w czasie pojmania (por. Mt 26,50.52-56; Mk 14,48-49; Łk 22,48.51-53; J 18,4-8.11), procesu (por. Mt 26,64; 27,11; Mk 14,62; 15,2; Łk 22,67-70; 23,3; J 18,20-21.23.34.36-37; 19,11) i na krzyżu (por. Mt 27,46.50; Mk 15,34.37; Łk 23,34.43.46; J 19,26-28.30). Był świetnym polemistą, prowadził spory z interlokutorami, zwłaszcza z elitami żydowskimi, zapędział ich w kozi róg, tak że

<sup>11</sup> Por. A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza*, t. II, s. 84; R.A. Guelich, *Mark 1-8:26*, World Biblical Commentary 34A, Dallas, Texas 2002, s. 384, 388-389.

<sup>12</sup> Por. F. Dreyfus, *Czy Jezus wiedział, że jest Bogiem?* tł. R. Rubinkiewicz, Poznań 1995.

nie znajdowali riposty na Jego argumenty (por. Mt 21,23-27; Mk 11,27-33; Łk 20,1-8; Mt 22,15-46; Mk 12,13-37; Łk 20,20-44; J 5,19--47; 8,12-59). Używał przypowieści jako środka polemicznego, by przełamać opory, stereotypy i uprzedzenia swoich rodaków (por. Mt 13,10-15; Mk 4,10-13; Łk 8,9-10; Mt 21,28-32; Łk 7,36-50; 15,1-32; 18,9-14).<sup>13</sup> Potrafił ostro skarcić zarówno uczniów: „Zejdź Mi z oczu, szatanie!” (Mt 16,23; Mk 8,33), „Tak otepiacie są wasze umysły?” (Mk 8,17), jak i uczonych w Piśmie i faryzeuszów: obłudnicy, przewodnicy ślepi podobni do grobów pobielanych, węże, plemię żmijowe (por. Mt 23,13-33), a także dosadnie wyrazić się o Herodzie Antypasie: „Powiedźcie temu lisowi” (Łk 13,32). Nie zawahał się przed użyciem siły, by przepędzić kupców z dziedzińca świątynnego (por. Mt 21,12-13; Mk 11,15-18; Łk 19,45-46; J 2,13-22), a uderzony w twarz przed Annaszem nie nadstawił drugiego policzka, lecz domagał się uzasadnienia takiego traktowania: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?” (J 18,23). Zgodnie z planem Bożym miał oddać życie w ofierze za zbawienie świata (por. Mt 16,21; Mk 8,31; Łk 9,22; Mt 26,54; Łk 13,32-33; 17,25; 22,37; 24,7.26.44)<sup>14</sup> i pragnął, by to się stało (por. Łk 12,50), ale nie szukał codziennie śmierci, lecz dopóki mógł, unikał jej (por. Łk 4,29-30; Łk 13,33; J 8,59; 10,39; 11,39.54; 12,36). Od strony ludzkiej była ona efektem spełnianej przez Niego misji. Postawiony przed Sanhedrynem nie mógł zaprzeczyć się swej boskiej i mesjańskiej godności i wycofać się ze swoich wcześniejszych słów i czynów.<sup>15</sup>

Rozpoczynając misję głoszenia Ewangelii, Jezus zostawił Matkę i bliskich w Nazarecie, ale oni pojawiali się przy Nim w czasie publicznej działalności (por. Mk 3,21.31-35; Mt 12,46-50; Łk 8,19-21; 11,27-28; J 2,1-2) i byli pod krzyżem, gdzie powierzył Maryję trosce swego umiłowanego ucznia (por. J 19,25-27). Nie miał własnego domu (por. Mt 8, 20; Łk 9, 58), ale korzystał z domu Pio-

---

<sup>13</sup> Por. S. Wronka, *Dlaczego w przypowieściach?* w: T.M. Dąbek (red.), „*Utwierdź swoich braci*” (Łk 22,32), Kraków 2003, s. 245-260; V. Fusco, *Parabola/Parabole*, w: P. Rossano, G. Ravasi, A. Girlanda (red.), *Nuovo dizionario di teologia biblica*, Cinisello Balsamo-Milano 1988, s. 1081-1097; V. Fusco, *Oltre la parabola. Introduzione alle parabole di Gesù*, Kyrios. Collana di cristologia, Roma 2002.

<sup>14</sup> Konieczność śmierci wraza bezosobowy czasownik δεῖ („trzeba”).

<sup>15</sup> Por. H. Schürmann, *Jesu ureigener Tod. Exegetische Besinnungen und Ausblick*, Freiburg-Basel-Wien 1976<sup>2</sup>; K. Berger, *Po co Jezus umarł na krzyżu?* tł. E. Pieciul, Poznań 2004; H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, Lublin 2003. Podobnie doszło do śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Kapelan „Solidarności” nie szukał jej, ale się jej lękał. Śmierć przyszła jako konsekwencja jego działalności, której nie mógł zaprzeczyć i wycofać się, gdy niosła zagrożenie życia.

tra w Kafarnaum (por. Mt 8,14; Mk 1,29; 2,1; Łk 4,38)<sup>16</sup> czy z domu Łazarza i jego sióstr w Betanii (por. Łk 10,38; J 11,1-3; 12,1-2; Mt 21,17; Mk 11,11-12). Ostatnią wieczerzę spożywał w wynajętej izbie (κατάλυμα). Była to duża sala na górze (ἀνάγειον μέγα), usłana, tzn. wyposażona w sofę, na których zajmowano u stołu pozycję półleżącą (por. Mk 14,14-15; Łk 22,11-12).<sup>17</sup> Jezus nie zarabiał na swe utrzymanie, ale korzystał z pomocy kobiet, które Mu towarzyszyły (por. Łk 8,2-3; 23,55-24,1; Mt 27,55-56; Mk 16,1). Niektóre z nich mogły być dosyć bogate, jak Joanna, żona Chuzy, rządcy (ἐπίτροπος) Heroda (por. Łk 8,3), który prawdopodobnie administrował posiadłościami królewskimi.<sup>18</sup> Być może wspierali Go materialnie także inni sympatycy, nie tak jawni, lecz zamożniejsi, jak Zacheusz (por. Łk 19,1-10), Nikodem (por. J 3,1-13; 19,39) czy Józef z Arymatei (por. Mt 27,59-60; Mk 15,46). Ewangelie nie wspominają wyraźnie, że pomagali oni Jezusowi w czasie Jego publicznej działalności, ale ich postawa nie wyklucza takiej pomocy. Faktem jest, że Jezus i apostołowie mieli wspólny trzos, nad którym pieczę sprawował Judasz (por. J 13,29), i wydaje się, że niekiedy znajdowała się w nim dość pokaźna suma. Na podstawie Mk 6,37 i J 6,7 można chyba przypuszczać, że mieli 200 denarów,<sup>19</sup> które były równowartością zapłaty za 200 dni pracy – czyli około roku po odliczeniu dni wolnych od pracy – niewykwalifikowanego robotnika,<sup>20</sup> tak że mogli nawet dawać jałmużnę potrzebującym (por. J 13,29; 12,5). Jezus nie zabiegał zbyt o ubiór i pachnidła (por. Mt 6,25-34; Łk 12,22-31), ale nosił całodzianą, chyba kosztowniejszą tunikę (por.

<sup>16</sup> Nad resztkami tego domu, który stał się miejscem spotkań dla lokalnej wspólnoty chrześcijańskiej (*domus ecclesiae*), przebudowanym w czasach bizantyjskich na ośmioboczną bazylikę, stoi dziś sanktuarium w kształcie łodzi; por. J. Murphy-O'Connor, *Przewodnik po Ziemi Świętej*, tł. M. Burdajewicz, Warszawa 1996, s. 304-306; J. Gać, *Ziemia Święta. Kulturowy przewodnik śladami Jezusa*, Kraków 2008, s. 106-107.

<sup>17</sup> Być może w tym domu czy nawet w tej sali zmartwychwstały Chrystus ukazał się apostołom (por. Mk 16,14; Łk 24,33-36; J 20,19-26), Maciej został dołączony do Dwunastu (por. Dz 1,15-26) oraz miało miejsce zesłanie Ducha Świętego (por. Dz 2,1-4) i zaśnięcie Maryi; por. D. Baldi, *W Ojczyźnie Chrystusa. Przewodnik po Ziemi Świętej*, uzup. i tł. A. Kowalski, Biblioteka Franciszkańska. Nowa seria 2, Kraków-Asyż 1982, s. 107-111.

<sup>18</sup> Por. H. Balz, ἐπίτροπος, w: H. Balz, G. Schneider (red.), *Exegetical Dictionary of the New Testament*, t. II, Grand Rapids, Michigan 1991, s. 44; P.C. Bosak, *Słownik-konkordancja osób Nowego Testamentu*, Poznań 1991, s. 65-66.

<sup>19</sup> Na taki wniosek naprowadza pytanie uczniów skierowane do Jezusa: „Mamy pójść i za dwieście denarów kupić chleba, żeby im dać jeść?” (Mk 6,37) i stwierdzenie Filipa: „Za dwieście denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać” (J 6,7); por. C.P. Thiede, *Jesus. La fede. I fatti*, Pietre Angolari, Padova 2009, s. 72.

<sup>20</sup> Legionista rzymski w prowincji syro-palestyńskiej otrzymywał rocznie 225 denarów; por. *tamże*.

J 19,23-24),<sup>21</sup> zalecał i chyba sam wykonywał zabiegi kosmetyczne, jak umycie twarzy i namaszczenie sobie głowy nawet w czasie postu (por. Mt 6,17),<sup>22</sup> oraz pozwolił, by Maria namaściła Go drogocennym olejkiem nardowym (por. Mk 14,3-9; J 12,3-8). Jezus prawdopodobnie nie oponowałby przeciw dużej ilości wonności użytych do namaszczenia Jego ciała po śmierci (por. J 19,39-40; Mk 16,1; Łk 23,56-24,1). Czasem pościł i bywał głodny (por. Mt 4,2; Łk 4,2; Mt 21,18; Mk 11,12-13), ale nie stronił też od wystawnych przyjęć (por. Mt 26,7; Mk 14,3; J 12,2; Łk 7,36; Mt 11,19; Łk 7,34).<sup>23</sup>

Przytoczone słowa, a jeszcze bardziej zachowania Jezusa,<sup>24</sup> pokazują, że miał On świadomość własnej wartości i swego powołania, które chciał

---

<sup>21</sup> Tunika (χιτών) bez szwu jest potwierdzona w Palestynie także poza Ewangelią Janową i niekoniecznie musi oznaczać jakąś niezwykłą lub szczególnie kosztowną szatę spodnią; por. R. Schnackenburg, *Das Johannesevangelium*, t. III, Herders theologischer Kommentar zum Neuen Testament 4.3, Freiburg-Basel-Wien 1975, s. 317-319. Dlatego kojarzenie jej z szatą arcykapłana (por. Kpł 21,10), o której Józef Flawiusz pisze, że była bez szwu, z szatą Mojżesza, która według rabinów także nie miała szwu, oraz z tuniką Józefa (por. Rdz 37,3) może iść za daleko; por. B. Vawter, *The Gospel according to John*, w: R.E. Brown, J. A. Fitzmyer, R.E. Murphy (red.), *Jerome Biblical Commentary*, t. II, London 1984, s. 461-462; C.S. Keener, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, tł. Z. Kościuk, Prymasowska Seria Biblijna 16, Warszawa 2000, s. 228. Na pewno jednak tunika Jezusa nie była jakimś łachmanem, skoro żołnierze chcieli ją zatrzymać i rzucali o nią los.

<sup>22</sup> Mogły to być zabiegi codzienne lub odświętne; por. A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza*, t. I, s. 281-282.

<sup>23</sup> O wystawności przyjęć, w których Jezus uczestniczył, świadczy terminologia użyta w wymienionych tekstach: δέιπνον („uczta”), ἀνάκειμαι i κατάκειμαι („leżeć”, „zajmować miejsce przy stole w pozycji półleżącej”); por. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu. Wydanie z pełną lokalizacją greckich haseł, kluczem polsko-greckim oraz indeksem form czasownikowych*, Prymasowska Seria Biblijna 3, Warszawa 1995<sup>2</sup>, s. 35, 120, 323; A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, miejsce i rok wyd.? s. 94-95. Informacje zawarte w tym akapicie zaczerpnięte są z: S. Wronka, *Niegodziwa mamona – postawa wobec bogactwa według Nowego Testamentu*, Ruch Biblijny i Liturgiczny 63 (2010) 4, s. 361-364.

<sup>24</sup> Na wagę czynów w interpretacji tekstów biblijnych zwraca uwagę II Sobór Watykański: „Ta ekonomia Objawienia realizuje się przez czyny i słowa (*gestis verbisque*) wewnątrznie ze sobą połączone, tak że czyny (*opera*) dokonane przez Boga w dziejach zbawienia ujawniają i potwierdzają doktrynę i sprawy wyrażone w słowach, słowa (*verba*) zaś obwieszają czyny i rozświetlają zawartą w nich tajemnicę” (*Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „Dei Verbum”*, nr 2); „Jezus Chrystus ustanowił na ziemi królestwo Boże, przez czyny i słowa (*factis et verbis*) objawił swego Ojca i siebie, a przez śmierć, zmartwychwstanie i chwalebne wniebowstąpienie, a także zesłanie Ducha Świętego dopełnił swego dzieła” (*tamże*, nr 17); Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje. Tekst polski*, Poznań 2002, s. 350-351, 358. Taką samą kolejność: czyny i słowa znajdujemy w numerach 18, 19, chociaż w numerach 4 i 14 kolejność jest odwrotna: słowa i czyny; por. *tamże*, s. 351, 357-359. Obok zwrócenia uwagi na czyny dowartoścujemy w naszym wywodzie lekturę kanoniczną Pisma Świętego, zalecaną

wypełnić jak najlepiej, korzystając mądrze i bez fałszywej pokory z pomocy ludzi i potrzebnych środków materialnych, idąc czasem pod prąd ówczesnych opinii i narażając się ówczesnym elitom żydowskim i rzymskim. Na tym polega właśnie miłość do siebie, dzięki której człowiek staje się mocną osobowością, asertywną, zdolną do dojrzałych relacji z innymi i z Bogiem, czyli do miłości ludzi i Boga. Relacje między osobami są tym dojrzałsze i mocniejsze, im bogatsze i mocniejsze są osobowości. Jezus był mocną, dojrzałą jednostką i takimi mocnymi jednostkami byli Jego uczniowie i potem święci wszystkich czasów, którzy stawiali Boga ponad wszystko (choć się z Nim nieraz wadzili), którzy wychodzili do ludzi i zrealizowali siebie. Święci słabi, bierni to obraz jednostronny. Podobnie miłość poniżająca człowieka, upokarzająca i ograniczająca go jest miłością niepełną, fałszywą. Prawdziwa miłość uskrzydla człowieka, dodaje siłę, odwagi, niesie radość, życie.<sup>25</sup>

## 4. Wypowiedzi hiperboliczne

W świetle tego, co powiedziano dotychczas, trzeba rozumieć niektóre radykalne wypowiedzi Nowego Testamentu negujące na pierwszy rzut oka miłość siebie w sensie złagodzonej, uznać je za hiperbole, czyli wypowiedzi świadomie przesadzone, bez zamiaru oszukania, lecz w celu podkreślenia czegoś, zwrócenia na coś uwagi.<sup>26</sup> Również ostrych antytez nie można traktować jedynie jako wypowiedzi wykluczających się: A, nie B, lecz wyrażających stopniowanie:

---

przez Papieską Komisję Biblijną w dokumencie *Interpretacja Biblii w Kościele*, I.C.1. Zgodnie z podejściem kanonicznym staramy się zrozumieć teksty o przykazaniu miłości w kontekście wszystkich Ewangelii i całego Nowego Testamentu. Różne wypowiedzi, niekiedy sprzeczne ze sobą, paradoksalne (antylogia), zestawione razem oświetlają się wzajemnie i dzięki temu ujawniają precyzyjniej swoją treść.

<sup>25</sup> Por. C. Demezzi, *La Vergine Maria, maestra di relazione e di dialogo*, w: S. Drzyżdżyk (red.), *Pośrednictwo podporządkowane Jedynemu Pośrednikowi*, Kraków 2009, s. 137-147.

<sup>26</sup> Por. F.B. Huey Jr., B. Corley, *A Student's Dictionary for Biblical and Theological Studies*, Academie Books, Grand Rapids, Michigan 1983, s. 100; J.-N. Aletti, M. Gilbert, J.-L. Ska, S. de Vulpillières, *Lessico ragionato dell'esegesi biblica. Le parole, gli approcci, gli autori*, Brescia 2006, s. 104; S. Bazyliński, *Wprowadzenie do studium Pisma Świętego*, Materiały pomocnicze do wykładów z biblistyki 9, Lublin 2010, s. 145; J.S. Synowiec, *Gatunki literackie w Starym Testamencie*, Kraków 2003, s. 48-49; J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Vademecum polonisty, Wrocław 2008<sup>s</sup>, s. 197; S. Sierotwiński, *Słownik terminów literackich*, Kraków 1994<sup>s</sup>, s. 93-94; M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998<sup>2</sup>, s. 110.

bardziej A niż B, czyli alternatywę: albo–albo trzeba rozumieć jako koniunkcję: i–i ze wskazaniem na hierarchię między nimi.<sup>27</sup> Oczywiście za każdym razem trzeba wskazać argumenty dla takiej złagodzonej interpretacji w samym tekście lub w kontekście bliższym czy dalszym, uwzględniającym i słowa, i czyny.

Wskazania, by nienawidzić (μισέω) członków rodziny i siebie (por. Łk 14,26), nie możemy wziąć dosłownie, bo byłoby to sprzeczne z największym przykazaniem miłości do człowieka, które obejmuje nawet wroga. Tekst paralelny Mt 10,37, gdzie zamiast „nienawidzić” użyto „miłować ponad” (φιλέω ὑπέρ z biernikiem), pokazuje jasno, że nie chodzi o żadną nienawiść, lecz o to, by nie miłować bliskich ani siebie ponad Chrystusa, co nie wyklucza kontaktów z bliskimi, tak jak Chrystus kontaktował się ze swoją Matką i bliskimi, św. Piotr zaglądał do domu (por. Mt 8,14-17; Mk 1,29-34; Łk 4,38-41), a św. Paweł konsultował się ze swą rodziną (por. Dz 23,16-22). Podobnie możemy rozumieć wyrażenia „stracić życie”, „zaprzecić się siebie”, by iść za Chrystusem, nie jako unicestwienie siebie, ale stawianie Chrystusa ponad wszystko, kierowanie się zasadami Jego Ewangelii. Walka z pokusami nie wymaga okaleczania się, odcięcia ręki czy nogi i wylupania oka (por. Mt 18,8-9; Mk 9,43-47). Również zalecenie, by nie troszczyć się o pokarm, ubranie, życie, o jutro nie oznacza, że możemy założyć ręce, ale jedynie to, by najpierw starać się o królestwo Boże i jego wartości, a dopiero potem o sprawy materialne, w czym również Bóg będzie nam dopomagał (*passivum theologicum* „będzie wam dodane” nie można rozumieć, że Bóg nam wszystkiego dostarczy bez naszego wysiłku) (por. Mt 6,25-34; Łk 12,22-31).

Oddać życie za braci, tak jak Chrystus oddał je za nas (por. 1J 3,16), nie zobowiązuje nas do tego, byśmy szukali śmierci, bo dotyczy to wyjątkowych sytuacji. Na co dzień wystarczy pomoc (np. ze swego majątku) bratu, który cierpi niedostatek (por. 1J 3,17; por. Jk 2,15-16). I nie chodzi o to, by od razu oddawać wszystko, ale by była równość, jak to wyłuszcza Paweł przy okazji zbiórki dla chrześcijan w Jerozolimie (por. 2 Kor 8,1-9,15). Każdy musi mieć na oku własne sprawy, nie zapominając o drugich (por. Flp 2,4), ale też nie żyjąc za innych, bo to uczyłoby ich bierności, a poza tym jest do końca niemożliwe. Każdy musi zapewnić sobie utrzymanie i wspierać słabych (por. 1Tes 4,11; 2Tes 3,10-12; Dz 20,35). Taka optyka wynika też z przypowieści. Będący

---

<sup>27</sup> Pokazuje to dobrze zdanie z Oz 6, 6: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń” (por. Mt 23,23; Mk 12,33). W świetle drugiego członu tego paralelizmu synonimicznego miłość nie wyklucza krwawych ofiar, tylko jest od nich ważniejsza; por. M. Zerwick, *Biblical Greek illustrated by examples*, § 445.

przykładem prawdziwej miłości bliźniego miłosierny Samarytanin lituje się nad poranionym człowiekiem, pomaga mu, opiekuje się nim, nie szczędząc czasu i pieniędzy, ale potem zostawia go i wraca do swych spraw (por. Łk 10,30-37). Gdyby podróżny nie został zraniony, Samarytanin przeszedłby obok niego, nie zajmowałby się nim, bo nie byłoby takiej potrzeby. W przypowieści o talentach i minach każdy ze sług pracuje nad tym, co otrzymał, i zarabia na przyszłą nagrodę (por. Mt 25,14-30; Łk 19,12-27). Mądre panny nie użyczają oliwy pannom głupim, bo mogłoby im nie starczyć (por. Mt 25,1-13). Każda z tych postaci troszczy się o siebie i taka postawa jest domyślnie akceptowana.

Swoim najbliższym uczniom Jezus każe zostawić bliskich, a dobra materialne sprzedać i rozdać, by oddać się całkowicie głoszeniu Ewangelii za darmo. Wydawałoby się, że nic im się nie należy i z niczego nie mogą korzystać. Ale słyszą pouczenie, że godni są zapłaty i utrzymania ze strony wiernych, i nawet zapewnienie, hiperboliczne, że otrzymają już w tym życiu stokroć więcej ludzi bliskich i domów (por. Mt 19,27-29; Mk 10,28-30; Łk 18,28-30). Wbrew tym zaleceniom Paweł sam zarabia na siebie i swoich współpracowników, wyrabiając razem z Akwilą i Pryscyllą namioty (por. 1Kor 4,12; 1Tes 2,9; 2Tes 3,8; Dz 18,3; 20,33-35). Uczniowie mają też prawo do odpoczynku (por. Mk 6,31-32).

Być cichym, pokornym, uniać się, zajmować ostatnie miejsce nie oznacza siedzenia w kącie i przeproszenia wszystkich, że się żyje, bo chrześcijanin musi przysparzać chwały Bogu swoimi czynami (por. Mt 5,16) i odważnie wyznawać Chrystusa przed ludźmi (por. Mt 10,32-33; Mk 8,38; Łk 9,26), musi umieć uzasadnić swoją nadzieję, bronić jej (ἀπολογία) (por. 2P 3,15; Kol 4,6). Nie można pchać się na pierwsze miejsce, ale wypada skorzystać z zaszczytu, gdy gospodarz zaprasza, by przesiąść się wyżej (por. Łk 14,7-11). Pokora, cichość to życie w prawdzie, adekwatne reagowanie na sytuację. Nie można zapominać o godności człowieka powołanego do doskonałości, do wspólnoty z Bogiem, choć z drugiej strony także o jego słabości i kruchości. Dobrze rozumiał to Paweł, który czuł się niegodny zwać się apostołem (por. 1Kor 15,8-9; 1Tm 1,12-13), a z drugiej miał świadomość wielkości powołania, którym się chełpił (por. 1Kor 9,1; 15,10; 2Kor 12,11-12).<sup>28</sup> Odważnie głosił Ewangelię przed całym światem, nie lękając się ani władców, ani uczonych, ani tłumu (por. Dz 23,1; 26,26).

Hiperboliczne także są wezwania do nadstawienia policzka, do uległej zgody na zabranie czy wymuszenie czegoś. Jak wspomnieliśmy, Chrystus nie nadstawił drugiego policzka. Chodzi o to, by nie odpowiadać złem na zło, ale

<sup>28</sup> Por. T. Callan, *Competition and Boasting: Toward a Psychological Portrait of Paul*, *Studia Theologica* 40 (1986) 2, s. 137-156.

przeciwstawić mu siłę dobra (por. Rz 12,17-21). Tak rozumiał to Paweł, który uderzony w twarz przez sługę na polecenie arcykapłana Ananiasza, zareagował gwałtownie: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana! Zasiadłeś, aby mnie sądzić według Prawa, a każesz mnie bić wbrew Prawu?” (Dz 23,3). Ubiczowany wbrew prawu rzymskiemu, żądał satysfakcji jako obywatel rzymski (por. Dz 16,35-39; 22,24-29).<sup>29</sup>

Jak widzimy, wiele z mocnych wypowiedzi, które wydają się negować miłość do siebie samego, w rzeczywistości nie są przeciw niej. Semici lubują się w przesadzonych wypowiedziach. Chcą za pomocą tych figur stylistycznych wyakcentować jakieś prawdy, podkreślić wartość czegoś, przestrzec przed grożącym niebezpieczeństwem, poruszyć słuchacza lub czytelnika. Nie można tych tekstów pojmować dosłownie, ale nie można też zatracić ich radykalizmu i siły.

Można by zapytać, dlaczego wiele z tych mocnych wypowiedzi dotyczy miłości siebie, dlaczego Jezus nie sformułował wyraźnie przykazania miłości siebie, tak jak to zrobił w przypadku przykazań miłości Boga i bliźniego, choć te były już zawarte w Starym Testamencie. Wydaje się, że po pierwsze, nie ma takiej potrzeby, gdyż miłość siebie jest czymś wrodzonym, oczywistym, po drugie, nie można jej zbyt nagłaśniać, bo łatwo przeradza się w egoizm. Jest on na krótki dystans jest dla człowieka korzystny, bo zajmuje się on wtedy tylko sobą i swoimi sprawami, nie tracąc sił, czasu i pieniędzy na innych, ale na dłuższą metę jest zabójczy, bo zamyka człowieka we własnym kręgu, a człowiek rozwija się i wzbogaca dzięki relacjom z innymi. Po trzecie, miłość ta realizuje się w ścisłym powiązaniu z miłością Boga i bliźniego, a nawet przez nie. Te trzy miłości stanowią całość i nie można żadnej z nich zgubić, zaniedbać. Jedna warunkuje bowiem drugą i dopełnia. Problem jest w tym, by je harmonizować, znajdować ich syntezę. Jest to trudna sztuka, wymagająca mądrości, konsekwencji, odwagi. Bardzo łatwo można je pomieszać, bo każda ma swój czas, miejsce i sposób realizacji. Miłość do Boga jest najważniejsza, relacja z Bogiem stanowi fundament dla człowieka. Kto odkrył miłość Boga, który zawsze miłuje jako pierwszy, miłuje wszystkich bez wyjątku i miłuje do końca, i odpowiedział na tę miłość, będzie miłował siebie, miał poczucie własnej wartości i rozwijał swoje talenty, i będzie miłował drugiego, dostrzegał, afirmował, cieszył się dobrem, które w nim jest, i pomagał w jego rozwoju. Wydaje się, wbrew pozorom, że zdrowa miłość siebie jest najtrudniejsza. Dlatego trzeba ją podkreślać i ukazywać w pełnym blasku jako kategorię biblijną.

---

<sup>29</sup> Por. S. Wronka, *Stosunek św. Pawła do niechrześcijan*, Zeszyty Naukowe Stowarzyszenia Bibliistów Polskich 6/2009, s. 311-323.

## 5. Przykazania miłości w historii interpretacji

W publikacjach biblijnych miłość do siebie jest raczej słabo wyakcentowana.<sup>30</sup> Niekiedy w ogóle się o niej nie mówi.<sup>31</sup> Większość egzegetów wspomina o niej, ale zazwyczaj dość zwięźle. Ksiądz Antoni Paciorek słusznie zauważa: „Przykazanie uwypatnia trójkąt: Bóg, ja, bliźni. Miłość bliźniego zakłada miłość siebie. Nie w tym znaczeniu, że miłość siebie stanowi granicę miłości bliźniego, ale w tym, że troszcząc się o siebie, dowiaduję się, co mogłoby być przedmiotem troski w odniesieniu do drugiego człowieka. Tak więc *j a k s i e b i e s a m e g o* nie oznacza granicy, poza którą nie może wyjść chrześcijańska miłość bliźniego”.<sup>32</sup> Jednak wcześniej stwierdza, że aprobatą miłości siebie samego i stawianie jej obok miłości Boga „nie daje się pogodzić ze słowami Mateusza o wyrzeczeniu się siebie, o wzięciu krzyża i pójściu za Jezusem (10,38-39; 16,24-26). (...) W nauce Jezusa równowaga pomiędzy miłością siebie samego a miłością bliźniego zdaje się już nie istnieć”.<sup>33</sup> Rudolf Schnackenburg przypomina, że „miłość siebie, która jest obecna pierwotnie i żywotnie w każdym człowieku, powinna być napomnieniem nie do zignorowania, jak daleko nasza miłość do innych musi iść”.<sup>34</sup> Podobnie Michał Wojciechowski: „Wyjaśnienie, by kochać bliźniego »jak siebie samego«, ma w dużej mierze wydźwięk praktyczny. Skoro ludzie troszczą się o siebie – co jest słuszne i normalne – to powinni tak samo troszczyć się o innych”.<sup>35</sup>

W publikacjach nie ściśle biblijnych sytuacja wygląda lepiej. Miłość siebie jest tam omawiana szerzej. Święty Augustyn zdaje się wskazywać na ostrą

<sup>30</sup> Odwołujemy się tu do podejścia przez historię oddziaływania tekstu (*Wirkungsgeschichte*); por. Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Biblii w Kościele*, I.C.3.

<sup>31</sup> Por. np. S. Bastianel, L. Di Pinto, *Biblijne podstawy etyki*, tł. S. Obirek, Myśl Teologiczna 2, Kraków 1994, s. 87; J. Nagórny, *Teologiczna interpretacja moralności Nowego Przymierza*, Dzieła wybrane, Lublin 2009.

<sup>32</sup> A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza*, t. II, s. 377. Podobnie wyraża się H. Langkammer, *Obraz Jezusa Chrystusa w świetle Nowego Testamentu*: „Nie można siebie stawiać jako miernika miłości bliźniego (s. 508); „Potrzebne jest okazanie miłości, nie mierzonej na swojej własnej osobie” (s. 509).

<sup>33</sup> A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza*, t. II, s. 375-376.

<sup>34</sup> „Vielmehr soll die Selbstliebe, die in jedem Menschen ursprünglich und vital vorhanden ist, ein unüberhörbarer Mahner sein, wie weit unsere Liebe zu anderen gehen muß”; R. Schnackenburg, *Die sittliche Botschaft des Neuen Testaments*, t. I, s. 97.

<sup>35</sup> M. Wojciechowski, *Etyka Biblii*, Kraków 2009, s. 220-221; por. tenże, *Zagadnienia etyczne*, w: M. Rosik (red.), *Teologia Nowego Testamentu*, t. I, Bibliotheca Biblica, Wrocław 2008, s. 344.

opozycję między miłością siebie i miłością Boga, kiedy mówi o państwie ziemskim i państwie Bożym, zbudowanych odpowiednio przez miłość siebie aż do pogardy Boga i przez miłość Boga aż do pogardy siebie.<sup>36</sup> Nieco dalej jednak w tym samym dziele nawiązuje do przykazania miłości i wymienia trzy przedmioty miłości: Boga, siebie i bliźniego.<sup>37</sup> Szerzej zajmuje się przykazaniem miłości w *De doctrina christiana*, 1,20-28, gdzie mówi nawet o czterech stopniach miłości: do Boga, do siebie, do bliźniego i do swego ciała, zaznaczając, że miłość do siebie i do swego ciała nie jest nakazana, bo człowiek praktykuje ją spontanicznie.<sup>38</sup>

*Katechizm Kościoła Katolickiego* opiera wykład Dekalogu na przykazaniu miłości Boga (przykazania I-III) i miłości bliźniego (przykazania IV-X). „Dziesięć przykazań wyraża wymagania miłości Boga i bliźniego. Trzy pierwsze odnoszą się bardziej do miłości Boga, a siedem pozostałych do miłości bliźniego” (nr 2067; por. 2072). O miłości siebie wzmiankuje wyraźnie przy omawianiu przykazania V. „Miłość samego siebie pozostaje podstawową zasadą moralności. Jest zatem uprawnione domaganie się przestrzegania własnego prawa do życia. Kto broni swojego życia, nie jest winny zabójstwa, nawet jeśli jest zmuszony zadać swemu napastnikowi śmiertelny cios” (nr 2264). „Samobójstwo zaprzecza naturalnemu dążeniu istoty ludzkiej do zachowania i przedłużenia swojego życia. Pozostaje ono w głębokiej sprzeczności z należytą miłością siebie” (nr 2281). Rozwijając ten temat, mówi o trosce o życie i zdrowie (por. nr 2288-2291). Przy wyjaśnianiu przykazania VII wspomina prawo jednostki do posiadania własności, która zabezpiecza jego wolność i godność (nr 2402), i do działalności gospodarczej zgodnie ze swymi talentami (por. nr 2429).

Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Polski w 1991 r., podsumowując Dekalog w przykazaniu miłości, wspominał o miłości siebie: „To największe przykazanie jest jedno i jest zarazem dwoiste: obejmuje Boga i ludzi, a wśród

---

<sup>36</sup> „Fecerunt itaque ciuitates duas amores duo, terrenam scilicet amor sui usque ad contemptum dei, caelestem uero amor dei usque ad contemptum sui”; Aurelius Augustinus, *De ciuitate Dei*, Corpus Christianorum. Series Latina 48, 14,28.

<sup>37</sup> „Iam uero quia duo praecipua praecepta, hoc est dilectionem dei et dilectionem proximi, docet magister deus, in quibus tria inuenit homo quae diligat, deum, se ipsum et proximum, atque ille in se diligendo non errat, qui deum diligit, consequens est, ut etiam proximo ad diligendum deum consulat, quem iubetur sicut se ipsum diligere”; *tamże*, 19,14.

<sup>38</sup> Por. Święty Augustyn, *De doctrina christiana – O nauce chrześcijańskiej. Tekst łacińsko-polski, Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył J. Sulowski, Patres Ecclesiae 1, Warszawa 1989.*

ludzi – bliźnich i siebie samego”.<sup>39</sup> W innych miejscach poprzestał na miłości Boga i bliźniego: „Chrystus ogarnia to wszystko [przykazania Dekalogu] jednym przykazaniem miłości, które jest dwoiste: »będziesz miłował Pana Boga swego ponad wszystko – będziesz miłował człowieka – bliźniego twego jak siebie samego« (por. Mt 22,37)”.<sup>40</sup> „Chcę wam dzisiaj, Bracia i Siostry, zostawić jakby dodatkową zachętę do takiej miłości, która Bogu chce oddać całego siebie, a bliźniego miłuje jak siebie samego”.<sup>41</sup> Wcześniej, w czasie rekolekcji do młodzieży akademickiej w 1962 r. tłumaczył, że pójście za Chrystusem oznacza też pójście za sobą, czyli że miłość Boga nie przekreśla miłości siebie. „Chrystus do każdego człowieka mówi: »Chodź za mną«. (...) I rzecz cała w tym, ażeby wówczas za Nim pójść. Pójść umyśłem, pójść wolą, pójść całym swoim ja. Może myślicie, że to znaczy: nie pójść za sobą. Nie pójść za sobą... Właśnie – To jest dla nas bardzo ważne: bo każdy z nas przede wszystkim chce iść za sobą. Moi Drodzy, to jednak znaczy: pójść także za sobą. Chrystus nikogo z nas nie odwodzi od siebie. Chrystus nikogo z nas nie przekreśla, nie dewaluuje. Chrystus każdego z nas rozbudowuje, bogaci: jeżeli tylko razem z Nim zechcemy wziąć odpowiedzialność za to, co jest wspólną sprawą. Wspólną sprawą wszystkich ludzi (...) jest Królestwo Boże (...) i dlatego każdy człowiek, który szuka Królestwa Bożego, znajduje siebie”.<sup>42</sup> Jan Paweł II zawsze integralnie myślał i łączył różne wymiary rzeczywistości w spójną całość. Sam jest przykładem pięknej i bogatej syntezy miłości Boga, bliźniego i siebie.

Ksiądz Stanisław Olejnik w podręczniku teologii moralnej poświęca cały rozdział – *Troska o siebie w duchu Chrystusowej miłości* – miłości siebie. Wyjaśnia, na czym ta miłość polega i jakie są jej wypaczenia.<sup>43</sup> Wcześniejszy rozdział – *Eucharystia – sakrament miłości; boska miłość w życiu ludzkim* – traktuje o miłości Bożej, a następujący po nim o miłości bliźniego: *Chrześcijańskie współżycie z bliźnimi*. Trzy rozdziały składają się na Dział C: *Życie*

<sup>39</sup> Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. w Parku Agrykola w Warszawie, 9 czerwca 1991*, w: tenże, *Bogu dziękujcie, Ducha nie gaście! Czwarta wizyta duszpasterska w Polsce 1-9 czerwca 1991 roku*, Città del Vaticano 1991, s. 266.

<sup>40</sup> Tenże, *Homilia w czasie Mszy św. przy kościele Świętego Ducha w Koszalinie, 1 czerwca 1991*, w: tenże, s. 19.

<sup>41</sup> Tenże, *Homilia w czasie Mszy św. w Parku Agrykola w Warszawie, 9 czerwca 1991*, w: tenże, s. 270.

<sup>42</sup> K. Wojtyła, *Kazania 1962-1978*, Kraków 1979, s. 204.

<sup>43</sup> Por. S. Olejnik, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*, Warszawa 1979, s. 481-510.

*chrześcijańskie jako realizacja miłości.* Podobnie o. Józef Augustyn SJ poświęca kolejne rozdziały, będące wprowadzeniami do medytacji w ramach rekolekcji opartych na *Ćwiczeniach duchownych* św. Ignacego Loyoli, miłości Boga (VII. *Będziesz miłował Pana, Boga swego*), bliźniego (VIII. *Będziesz miłował bliźniego*) i siebie samego (IX. *Będziesz miłował siebie samego*). Omawia w nich wnikliwie te trzy miłości i związki między nimi.<sup>44</sup> Na schemacie stosunku do Boga, do bliźnich i do siebie samego ks. Józef Tischner opiera rachunek sumienia. Zauważa, że przykazanie, by miłować bliźniego jak siebie samego oznacza „najpierw uznanie dla miłości siebie. »Dobrze uporządkowana miłość zaczyna się od miłości siebie« – mówią teologowie. Istotnie. Gdyby nie było miłości, nie byłoby też miary miłości do bliźnich. Miłość do siebie nie może być jednak większa niż miłość do bliźnich. Gdy staje się większa, człowiek popada w błąd egoizmu. Może się jednak zdarzyć błąd przeciwny, gdy miłość do bliźniego staje się większa niż miłość do siebie. Człowiek popada wtedy w chorobliwy altruizm. Altruizmem takim byłoby, gdyby ktoś na przykład celem ratowania bliźniego od wiecznego potępienia, sam skazał się na potępienie. Utrzymanie właściwej proporcji między miłością do siebie a miłością do bliźniego jest zasługą cnoty roztropności?»<sup>45</sup> Trudno nie zgodzić się z refleksjami autora. Trzeba jednak zauważyć, że właściwie człowiek zawsze siebie miłuje bardziej niż bliźniego, bo przebywa nieustannie ze sobą i ciągle się sobą zajmuje, bo nikt go w tym nie może wyręczyć.

Widzimy zatem, że w teologii moralnej, duchowości i duszpasterstwie prawda o miłości do siebie samego jest dobrze znana i wykorzystywana. Nie kłóci się to z przesłaniem Nowego Testamentu, ale jest dobrym jego odczytaniem. Trzeba, by ze strony egzegetów płynęła pogłębiona wykładnia tej prawdy w świetle Biblii.

*Ks. dr Stanisław Wronka, SBP 65*

<sup>44</sup> Por. J. Augustyn, *Adamie, gdzie jesteś? Rozważania rekolekcyjne oparte na pierwszym tygodniu „Ćwiczeń duchownych” św. Ignacego Loyoli*, Kraków 2001.

<sup>45</sup> Por. J. Tischner, *Pomoc w rachunku sumienia*, Kraków 2000, s. 22-23.